Kraków, dnia 15 maja 1926 Rocznik [2]

BŁYSKI



— OoO —

PISEMKO
UCZENIC ŻEŃSKIEGO PRYW. SEM. NAUCZ. T. S. L. w KRAKOWIE

KONSTYTUCJA 3 MAJA

Potężnem państwem była niegdyś Rzeczpospolita polska. Od sinych fal Bałtyku aż po morze Czarne rozciągały się jej obszary; słynęła z dostatku i bogactwa, tolerancji męstwa swych obywateli. Lecz od połowy XVII wieku cień przesłania promienne słońce polskiej sławy.

Do umniejszenia potęgi Polski przyczynił się nietylko rozrost wrogich mocarstw: Prus i Rosji, ale głównie rozstrój i anarchja wewnętrzna, spychające państwo polskie w odmęty upadku. Niezgoda na sejmach, zgubne prawo liberum veto, skrępowanie władzy królewskiej, brak wojska, pustki w skarbie, oto główne przyczyny, dla których zachwiał się gmach państwowości polskiej. Złota wolność szlachecka przerodziła się w samowolę — miasta

zostały przywiędzione do upadku — wieśniak, niewolnik pana, wiódł życie w nędzy i ciemnocie, Źle działo się w Polsce... Nic też dziwnego, że w tej chwili dojrzewały plany zaborcze trzech mocarstw ościennych.

Imperatorowa Katarzyna wprowadziła na tron Jagiellonów oddanego jej Stanisława Augusta Poniatowskiego. Słaby król dopuścił do porozumienia trzech mocarstw i do pierwszego podziału Polski w 1772 roku. I wtedy, gdy rozszalały się złe potęgi nad Rzeczpospolitą, przychodzi odrodzenie narodu przez rzeczniczkę pokoju i ładu, przez oświatę.

Rozpoczyna się działalność wiekopomna Komisja Edukacji Narodowej. Szeroki prąd reformatorski ogarnął wszystko, co w narodzie cierpiało, myślało i czuło, co pragnęło światła i wolności.

W takich warunkach przychodzi do skutku Sejm Czteroletni. W jego łonie powstają dwa stronnictwa: jedno, złożone z oddanych Rosji sprzedawczyków i obrońców „złotej wolności" i drugie tzw.: Stronnictwo patrjotyczne do którego należą ludzie nawskroś prawi, ożywieni duchem miłości Ojczyzny. ZWYCIĘŻYŁO TO WŁAŚNIE STRONNICTWO, w którem objawił się ZDROWY DUCH NARODU.

KORONĄ prac Sejmu Czteroletniego była:

KONSTYTUCJA 3 MAJA 1791 r.

Było to dzieło potężne, popychające Polskę na nowe tory. Konstytucja złagodziła nierówności stanowe, gdyż miastom nadała należne prawa, a wieśniaków wzięła pod opiekę państwa. Wzmocniła władzę królewską przez wprowadzenie nieodpowiedzialności monarchy. Zniosła liberum veto i zgubne dla praworządności konfederacje. Przez wprowadzenie dziedziczności tronu usunęła wolną elekcję, która zawsze nadwątlała organizm państwowy przez walki polityczne.

Konstytucja 3 maja była dziełem umiarkowania i rozumu politycznego. Odrodzenie Polski zaświtało nie w krwawych burzach rewolucji, ale w pogodnym świetle reform majowych, — ra-

dością niekłamaną zadrżały wszystkie prawe serca, gdy w pamiętny dzień 3 maja ogłoszono narodowi doniosłe uchwały.

Niestety, runęło wspaniałe dzieło....

Nikczemni zaborcy nie mogli znieść myśli o Odrodzeniu Polski. Rozszarpano Naszą Ojczyznę... Przyszły ciężkie dni niewoli i kajdan, krwawych prześladowań, daremnych wysiłków. Pozostało promienne wspomnienie o wielkiem dziele ducha polskiego, o tym strumieniu zdrowia i siły, jaki bije z kart Konstytucji 3 Maja. Przetrwało wichry i burze dziejowe aż do dnia, gdy młot wielkich przeznaczeń zakołatał do wrót Ojczyzny i wyszła z mroku niewoli — Wolna Polska!

„LILIAN" V kurs.

KRÓLOWA WIOSNY.

Po miedzach polnych.... w promieniach księżyca,
co światło sieje z srebrnego kielicha,
idzie wśród kwiatów Najświętsza Dziewica
zamyślona i cicha...

Wiotka dłoń wiatru w drzewa potrąca,
faluje zboże i łan kwiatów senny;
ściele się jasność przejrzysta i drżąca
pod stopy Pani promiennej.

A Ona patrzy w dobroci miłosnej
na ziemię cichą, co w uśpieniu leży
i zrywa kwiaty, najczystszy dar wiosny
. . . . wyrosłe z mogił rycerzy...

„LILIAN" V kurs.

Pierwsze fiołki.

Na skraju boru, na ośmieżonym przylasku żegna świat zima, — ostatnie śle ziemi pożegnanie, resztkami płatków prószy, ostatnim szronem posrebrza. Odchodzi — odeszła d-al——e—k-o - na długie miesiące odeszła . . ., a ziemi śni wiosennych marzeń baśnie. . . .

Z dalekich wzgórz, z silnej dali mrozów z głębi uśpionych wód wybiega wiosna na młody, zielenią strojny świat. Bieży, tańcząc przez las, śpiewa na polach i łąkach, mknie z poszumem skrzydeł ptaszęcych w złotawych promieniach słońca. Biegnie roześmiana, śpiewając. . . . . . Śpiew drży echem dalekiem pośród uśpionych pól, wplata się w siną mgłę poranku, budzi świat do życia.

Wiosna obejmuje panowanie.

Na wysokim wzgórku usiadłszy, rozkłada paletę czarownych barw i pędzlem z promieni słonecznych, tęcze przedziwne roztacza. Szumi las, chóralnie brzmi ptaszęcy śpiew. I wszystko śpiewa . . . śpiewa hymn.

— Piękna jesteś, o wiosno, co światu niesiesz życie — bogaty dar Twej dobrej dłoni. Kwietny jest ślad Twej stopy, djamentami rosy operlony. Błogosławiona bądź! Zaczarowujesz głos strumyka wśród szmaragdowych traw; nastrajasz gardziełka ptaszęce na cudny upojny ton, co pieści duszę znękaną, i koi ludzki ból. . Błogosławionaś Ty! Błogosławiona za wszystkie łaski i skarbów zdroje. Wszystko, co piękne, świeże, pachnące, Twoją jest ręką szczepione. Z woli Twej pachną trawy z łąk niekoszonych i kędyś potok kryształowy dzwoni. . . .

I śpiewa ziemia hymn dziękczynny.

Z puchowej, szmaragdowej pościeli wychyla swe płatki fiołek. W wonnej aureoli, w djademie z kropelek rosy ku słońcu liljową wychyla twarz. Z wygodnej pościeli śle wonne uśmiechy w zielonej toni traw wyrosły — pierwszy fiołek.

Pierś ziemi drży wzruszeniem tłumionych łkań - czy - śmiechów. Piosenka z szeptów rosy wyśniona, cicho płynie. Ponad bogato strojne pola, nad wonne fiołkowych płatków drganie w głąb wieczornej mgielnej ciszy: bzum . . . . bzum . . . . ćwir . . . ćwir . . bzum . . . bzum . . . . kw— a -a młode listki szeleszczą.

— — — — — — — — — — — — — — — —

„Fiołki, fiołki, kupse panienecko flolki, — fiolki, plosę paniusi kup pani fiołki".

Przedemną stało nędzne dziecko, uliczna kwiaciarka. Zlote pukle włosów okalały mizerną, bladą twarzyczkę. Błękitne duże oczy z wygiętej frędzli rzęs, słały milczącą prośbę: — „Fiołki, fiołki, kup paniusia fiołki." —

— „Kiedy widzisz dziecko, - ja nie mam pieniędzy„ odrzekłam zmieszana — dziecko przystąpiło bliżej. — To nic, — o nic — mówiło dziecko, plośę, weź paniusia - ot tak - takie piekne a jakie śliczne — no! paniusiu bier pannusio!

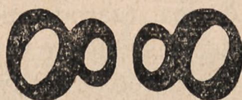
— „Nie mogę dziecino, odbierać ci maluchnego twego zarobku; nie będziesz miała zaco kupić chleba a pewnieś głodna?"

— „A jagże głodna-m — wyznała z całą szszerością — ale co tam — fiołki mi, paniusiu, pachną! — I pobiegła dalej w podskokach, błyskając zbrukaną bielą sukienki, szurgając zniszczonemi butami.

A ja stałam . . . . w drżącej ręce miałam bukiecik kwiatuszków . . . słał ku mnie wiosną, pachnące liliowe uśmiechy . . .

Pierwsze fiołki . . darowane....!

„YMOR" IV kurs.



ZŁOTE MYŚLI.

Wszak kochasz życie? Nie marnuj czasu, gdyż on jest materjałem, z którego życie się składa.

Franklin.

Wszystko, cokolwiek czynicie, czyńcie w imię i dla Ojczyzny.

Mickiewicz.

Najprawdziwszą mądrością jest niezłomne postanowienie.

Napoleon.

Kto umie wydać mniej, niż ma, ten posiada kamień filozoficzny,

Franklin.

BAJKA.

Przychodzi o zmierzchu.

Ręce białe wyciąga i duszę na skrzydłach fantazji unosi kędyś — w krainę marzeń.... Do ucha szepce słowa o szczęściu i rozsnuwa tęczową siatkę złud. Tak szepce cichutko.. Jak w śnie w zachwycie idziesz w kraj czarów, kraj pełen tajemnic. Drżysz, lecz idziesz, bo któż się oprzeć potrafi tym słodkim, kuszącym szeptom bajki?. . . . — A ona, czarodziejka — omota ci duszę tak, że zapomnisz o świecie, zasłuchana w przedziwne opowieści, zapatrzona w roztoczone przed tobą obrazy — po to . . . . .

Bajko! Tyś okrutna! Po cóż zwodzisz i mamisz? Czy po to tylko aby oprzytomniawszy tęsknić do ciebie, czy aby cierpieć? Słuchaj! Czy znasz powiastkę o chłopie, który uwięził śmierć?

Otóż ciebie też powinna jakaś złość, -- zamknąć w starą kość,

abyś więcej ludzi nie zwodziła! Na co istniejesz!? — Stoisz przy człowieku od kolebki do grobu, coraz zmieniając swą błyskotliwą postać — i czarami swemi oszukujesz go!. . . . Więc zgiń!

. . . .

Oj! nie! Wiesz, smutnoby było bez ciebie na świecie, życie byłoby za prawdziwem. Trzebaby pozbyć się tych marzeń w szare wieczory, trzebaby utracić wszelkie złudzenia, a rzeczywistością tylko żyć. Jakieby to było smutne!....

Więc trwaj, bajko! Niech twoja czarodziejska różczka prowadzi nas niekiedy w królestwo zapomnienia bo „cóż warte jest życie bez marzeń i burz?".

„AMI" IV kurs.



Linoleoryt: „S. B." III kurs.

Po cóż?

Mówił rozum: Po co, poco
Tonąc w zdroju słodkich marzeń,
Całe życie dniem i nocą
Coraz nowych szukać wrażeń?

Po co pieścić mary cudne,
Myślą lecieć w przestrzeń jasną?
Szczęście bywa krótkie, złudne,,
A zachwyty szybko gasną!

Lecz silniejsza uczuć wola,
Potężniejsze myśli loty;
Wciąż mnie wiodą, w senne pola
Marzeń, dumań i tęsknoty. . . .

„WIARA“ V kurs.

Nasza trójka na ławie szkolnej.

Jak doszło do przyjaźni między nami, nie umiałabym dziś powiedzieć. Faktem jest, że za jakieś grzeszki, zresztą ZUPEŁNIE niewinne, za któreby się nawet czyściec (?) nie należał, - dostałam się do trzeciej ławki. do naszej trójki

Odtąd zawarłyśmy przyjaźń na dolę i niedolę. Mając śmieszkę z jednej, a wzór powagi z drugiej strony, — więc łączę w sobie cechy obu mych przyjaciółek i życie płynie nam wesoło, mimo drobnych niepowodzeń i zrzadka zbieranych dwój . ..

Siedzimy przy oknie, to też gdy tematu do rozmów zabraknie (co zdarza się rzadko!) — a lekcja jest nudna, kierujemy spojrzenia w dalszą przestrzeń, podziwiając postacie podpitych gospodarzy lub nawpół zeschniętych koni. Zazwyczaj jednak lekcji nie umiemy i tradycyjnym zwyczajem przed godziną wyjmujemy książki, aby „powtórzyć" to, czegośmy się nie uczyły wcale.

Jesteśmy pilne! Jeżeli da się obejść bez powtarzania, to w ławce lub na korytarzu opowiadamy sobie przeróżne historje przy wybuchach szalonego śmiechu. Po dzwonku trójka nasza zajmuje miejsca w ławce i stosownie do tego, jaka jest godzina, uważa albo nie. Na matematyce jeśli ją umiemy — bawimy się wesoło, a niespodzianie wśród żartów i opowiadań wyrwan, ratujemy się jak można. Jedna z nas otwiera szybko swój odwieczny zeszyt, zawierający całą zebraną przez kilka lat mądrość matematyczną — i poczyna gorączkowo klepać całe zdania, z których pytana, oczywiście nic a nic nie rozumie. Podpowiadająca zirytowana wrzeszczy: „a mów że, a mów że" i dla lepszego skutku zaczyna recytować od początku.

Nareszcie pytana zaczyna się w tych szeptach trochę orjentować i odpowiada — (profesorowie na ogół lubią zastanowienie, a cierpliwość też mają) — poczem, zadowolona, zasiada do przerwanej rozmowy.

— Niezawsze udaje się w sposób powyższy. Wtedy szukamy innego. Jeżeli profesor języka niemieckiego otwiera notes — nasza trójka rozchorowuje się na komendę: jedna cierpi na zęby, a dwie inne — głowa strasznie boli! Ufne w opiekę, jaką nad nami roztacza „choroba". bawimy się wspaniale z pod chusteczek coraz wybuchając kaskady śmiechu.

Gorzej jest z religją, zwłaszcza podczas powtórki! Kiedy ks. profesor siedzi, chowamy się za plecy koleżanek i drżąc z trwogi, zaprzysięgamy sobie pomoc wzajemną choćby kosztem dostania dwóji !. Straszny jest niekiedy los dla naszej trójki — nigdy nam jednak nie brakuje humoru. Na lekcji gramatyki mamy chwile wesołe. Pani każe podać jakiś przykład, trudno abym dziś pamiętała

jaki. Los pada na jedną z nas. Rozbawiona, jak zwykle, — nie ma pojęcia o co właściwie chodzi. Ja sama, dowiedziawszy się od koleżanek, o czem była mowa, podpowiadam jej: „widzę człowieka konającego“, a ona — bujająca gdzieś na rumaku fantazji, wygłasza: „Widzę konia skaczącego“ bo ona często zamiast „wróbel“ powie „wrona“ lub wystrzela przykładami aż hen, z za świata. — Niekiedy moja sąsiadka z prawej strony chce nas moralizować ale koniec końców i jej powaga pada ofiarą mojego humoru.

I tak nam wszystkim trzem byłoby się nadal żyło wspaniale, gdyby . . . . zostałyśmy poprzesadzane!!!

„NADZIEJA“

ZŁOTE MYŚLI.

Cóż za szaleństwo rwać włosy z rospaczy, jakgdyby łysina przyniosła ulgę w cierpieniach.

Cicero.

Każdemu jest śmiech luby i ten pochwały godzien, kto go na czas i dobrym kształtem wskrzesić umie.

Górnicki.

Jeżeli umiesz, śmiej się zawsze, to tanie lekarstwo. Wesołość jest słoneczną stroną istnienia.

Byrom.

GŁOWY



na stropie sali poselskiej na WAWELU

Świetną ozdobą stropu sali poselskiej były w kasetonach umieszczone, zamiast rozet, rzeźbione głowy. Zostały one zamówione w 1548 r. przez Zygmunta Augusta i wykonane snycerską robotą. Było ich 130. Z kolorowemi gdańskiemi piecami, bogatemi podwojami sali, ze sztukwerkową ornamentacją dawnego stropu, ozdobionego na skrzyżowaniu belek rozetami, a pomiędzy niemi owemi głowami — sala poselska tworzyła tak prześliczną i harmonijną całość, że budziła powszechny zachwyt, nawet u obcych. Tu bowiem odbywały się wszelkie przyjęcia a za Zygmunta IIIgo Wazy nawet sejmy.

Twórcy tych głów nie są znani. Niewiadomo, czy je robili obcy czy Polacy. Sądząc jednak po bardzo oryginalnym i osobliwym charakterze ich, właściwym rozmaitym ornamentowaniom

i gzemsowaniem portali i okien, podobnie jak z bardzo indywidualnego charakteru samych głów, będących mniej lub więcej portretami osób dostojnych dworu królewskiego, wnosić możemy, że były one, podobnie jak cała sala poselska, dziełem polskich mistrzów. Głowy były rzeźbione w drzewie, pokryte polichromją, której ślady są jeszcze dziś widoczne.

Nie wszystkie były jednakowe, jedne były naturalnej wielkości, inne mniejsze. Wszystkie osadzono na długich, trochę skrzywionych w bok szyjach. Niektóre zabajcowano na ciemno-brązowy prawie czarny kolor. Są one, jak już wspomniano, portretowe bądź też fantastyczne. Jedna z nich — to niewątpliwie wierny portret któregoś z Habsburgów — z których rodziną Zygm. Aug. był spokrewniony. Długi, wystający nos, podłużna, wąska twarz z dolną szczęką wystającą typowa warga to cechy Habsburgów.

Inna znowuż głowa — młody mężczyzna z wieńcem na głowie o twarzy przekrzywionej — wykazuje wielką prymitywność roboty. Natomiast dziełem dojrzałem, o artystycznem i subtelnem ujęciu formy jest głowa chłopca z paziowską fryzurą i niektóre głowy kobiet z wieńcem lub beretem na głowie o pełnym finezji uśmiechu i okrągłych formach, modelowanych techniką zbliżoną do kamiennej.

Męskie głowy — typowe — mniejsze formatem, a pokrewne tamtym, w koronach lub laurach (jedna portret Jagiełły) zdradzają wpływ gotyku lub renesansu niemieckiego. Interesującą jest młoda twarz brodata z krótkim zarostem, widocznie portret. Inne, również brodate, o kędzierzawych włosach i wiankach na głowie, są fantastyczne. Wśród nich spotykamy typy żołdaków w antycznych hełmach o rozwartych, krzywych ustach albo z rozwianym włosem, o dobrodusznym, rubasznym wyrazie — to zapewne straż zamkowa. W niektórych głowach oczy są starannie modelowane, u innych ledwie zaznaczone, widocznie z myślą wykończenia i polichromowania.

Głowy wawelskie przedstawiają cenny skarb, pozostało niestety, z całej kolekcji tylko 30 i 5 w domu Matejki. Co się z resztą stało? Niewiadomo.



Prawdopodobnie zniszczały podczas pożarów, napadów i rabunku zaborców, z Moskwy zwrócono 24, a inne, rozdrapane przez austrjaków, wywiezione do zamku luksemburgskiego pod Wiedniem, utonęły tam, ginąc na zawsze, a przez długi czas zdobiąc pałacyk M. Teresy.

Tembardziej powinniśmy otoczyć pieczołowitością te, które do nas wróciły i dołożyć wszelkich starań, by odzyskać tamte. Niech wrócą na swe właściwe miejsce, na zamek, który, odnowiony, będzie taki, jakim był dawniej. — Głowy ze stropu sali poselskiej są bliskie nam, jako świadkowie świetnej epoki naszych dziejów, jej wdzięku i wykwintu — nie wolno nam o nich zapominać!

„S. B.“ III kurs.

KRONIKA. — 17 kwietnia uczenice kuru V-go pod przewodnictwem swej Wychowawczyni, zrobiły wycieczkę do Częstochowy w celu uproszenia błogosławieństwa przy maturze.

— Matura piśmienna odbędzie się 14-go i 15-go maja, a ustna rozpoczyna się 25-go maja. — Ostatni dzień nauki 12-go.

ZAGADKI

MAGICZNA LICZBA 1. 2. 5. 4. 5. 6. 7. 8.

1. Spółgłoska.
2. Spływa z czoła.
3. Gdzie (z mazurska)
4. Zaimek (liczba mnoga)
5. Zaimek zwrotny
6. Auf (po polsku)
7. Wyrażenie z geometrji (w 2 przypadku).
8. Pierwsze 2 litery alfabetu.

Numery wypełnione z zachowaniem porządku, dadzą najaktualniejsze zaproszenie

„YMOR“ IV

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
1											
2											
3											
4											
5											
6											
7											
8											
9											
10											
11											

PIONOWO;

1. Pika ułańska (mąż z Kruszwicy).
2. Nazwa wpadania piłki do siatki.
3. Zaimek wskazujący - owoc - zaimek osobowy
4. Pojedyńcza książka.
5. Skutki wojny lub czasu człowiek z teatru
6. Trzeci przypadek słowa Bóg (po łacinie - rzeka w śr. Europie
7. Dom dla przejezdn. - ptak
8. Nazwa oazy na Sacharze. 9. Ton gamy - bóg muzułmanów. 10. Zwierzę domowe.
11. Papier wart. - miejsce zapasów i turniejów

POZIOMO

1. Ojciec reformacji. — Instrument muzyczny.
2. Część nogi.
3. Przyimek. — Przymusowy post leczniczy.
4. Imię biblijne.
5. Imię żeńskie. — Zabawka.
6. Zaimek osobowy.
7. „Żyd". — Zabezpieczenie okien.
8. Lód na wiosnę.
9. Karta. — Miasto w Grecji. — Ton gamy.
10. Zaimek osobowy.
11. Gatunek głosu. — Imię żeńskie.

„BO-LO" kurs IV.

Nakładem Ucazenic Pryw. Sem. Naucz. Tow. Szkoły Lud. w Krakowie.